Nr. 320 Kraków, czwartek 21 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 306. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi, miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów — Należytość należy naprzód nadesłać.

☛ Mowa posła Daszyńskiego o nadużyciach wyborczych w Galicyi wyjdzie w połowie tygodnia w osobnej broszurze wedle stenogramu parlamentarnego.

☛ Celem uregulowania nakładu upraszamy wszystkie organizacye o bezzwłoczne zamówienia.

Cena broszury wyniesie **20 h**, z przesyłką **25 h**. Przy większych zamówieniach stosowny opust. Przy zamawianiu pojedyńczych egzemplarzy upraszamy o równoczesne nadsyłanie należytości. **Administracya.**

Z dnia.

Kraków, 20 listopada.

Uniwersytet ruski.

Mamy więc nową aferę, polsko-ruską, nie ustępującą w niczem aferom czeskim, słoweńskim lub włoskim. Zaczęło się od drobnego zatargu z powodu nietaktu dziekana ks. Fijałka, a skończyło się na zawieszeniu wykładów na wszystkich wydziałach uniwersytetu lwowskiego. Nie wiadomo, jaki dalszy obrót przybierze cała sprawa. W chwili ogólnego rozgorączkowania bardzo łatwo o fałszywy krok z jednej lub z drugiej strony, a każde, choćby najdrobniejsze uchybienie, jest dolaniem oliwy do ognia.

Zaznaczamy przedewszystkiem, że żądanie utworzenia uniwersytetu ruskiego, podniesione przez młodzież i społeczeństwo ruskie, jest zupełnie uzasadnione i słuszne. Każdy naród ma prawo do życia kulturalnego. Społeczeństwo polskie, które walczy na dwa fronty, w Prusiech i w Rosyi, ze swymi ciemięzcami, nie może bezwarunkowo sprzeciwiać się żądaniu bratniego narodu, gdyż mogłoby się narazić na zarzut, że w walce z Rusinami używa środków, które samo potępia w innych wypadkach.

Dlatego koniecznem jest, aby społeczeństwo nasze nie poszło na lep nawoływań tej części prasy galicyjskiej, która wzięła sobie za zadanie systematyczne zrywanie wszystkich nici, które łączą Polaków z Rusinami. Szlachcie galicyjskiej nie zależy na przyjaznych stosunkach z Rusinami, z narodem bez szlachty. Momentem rzekomo narodowym pokryto więc głęboki antagonizm społeczny, istniejący między chłopem ruskim a szlachcicem wschodnio-galicyjskim Szlachcic podolski gotów popierać raczej moskalofila, niż radykała, lub socyalistę ruskiego...

Co się zaś tyczy zajść na uniwersytecie lwowskim, to przedewszystkiem nie należy uważać demonstrujących studentów ruskich za zbrodniarzy i nie nawoływać do repressaliów policyjnych. „Dzienniki“, „Czasy“ itp. uderzyły już w ten nienawistny ton policyjny, który jest prowokacyą młodzieży i nie przyczyni się z pewnością do uśmierzenia umysłów! Demonstracya młodzieży nie jest tak straszną zbrodnią, ażeby aż zamykać uniwersytet i rozpoczynać masowe śledztwa dyscyplinarne. O tem powinni pamiętać profesorowie uniwersytetu lwowskiego. Tolerancyą i wyrozumiałością można o wiele więcej zdziałać, niż drakońskiemi karami.

Demokracya polska nie powinna patrzeć na stosunki polsko-ruskie przez szkła zacofanego obszarnika podolskiego. Pamiętać należy, że interesy demokracyi polskiej i ruskiej są jednakowe, że w walce z caratem lud ruski, dążący do niepodległej Rusi-Ukrainy, będzie naszym sojusznikiem w walce o niepodległą Polskę... Wy-

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

130)

— To! to! — wykrzyknął Łukasz. — Pamiętasz pan? Przejęło mnie to dreszczem nadziei w przyszłość. Boskie dziecińtwo przygotowywało tu w swem braterstwie naiwnem krok ku niej — a ten oto maleńki jegomość jeszcze dalej posunie tę pracę...

— Na razie śpi — odrzekła z uśmiechem Zuzanna, piastująca dziecinę. — Ożenimy go kiedyś z jedną z waszych wnuczek, panie Łukaszu, dla zgody zupełnej. Chce pan? urządzimy zaręczyny?...

— Tak! wnuki nasze dokończą dzieła.

Młodzi ucałowali się, Boisgelin, ogłuszony radością nowego świata, bez żalu patrzył w park, swą dawną posiadłość. Wróciwszy do Guerdache, zatrzymali się chwilę przed oknem niegdyś p. Hieronima i ogarnęli wzrokiem rozległy, daleki horyzont, okazałe gmachy fabryk i tłum domków wśród zieleni, całe piękne, radosne ciągle naprzód ku zgniłym murom starego Beauclair kroczące nieustannym krokiem dzieło zreorganizowanej i uszlachetnionej pracy, która szczęście, pokój i zdrowie niosła w tryumfalnych obietnicach jasnego jutra ku niezmiernym dalom równiny Roumagne.

II.

Podczas kiedy ewolucya wiodła Beauclair ku jego nowemu przeznaczeniu, kiedy przyszły gród formował się pod działaniem dobroczynnych, coraz to wzmagających się sił, miłość, młoda, zwycięzka, niepowstrzymaną falą ogólnej harmonii zalewała ludność kojarząc stadła, zbliżając do siebie klasy w cieple i blasku ogólnego szczęścia istnienia, kochania, rozmnażania się.

Łukasz i Josina byli jakby przykładem dla ogółu. Domek ich zaludnił się dziatwą Musiano przybudować do niego skrzydło. Mieli pięcioro malców: trzech chłopców, dwoje dziewcząt. Kochanka w Josinie ustąpiła przed matką, mimo tego kochali się oboje niezmiernie, bo miłość nie starzeje się, to nieśmiertelne ognisko światów. Dom, pełen dzieci i kwiatów, od rana do wieczora rozbrzmiewał weselem. Jeżeli zaś Josinę nawiedziło kiedy bolesne wspomnienie przeszłości, przebytych cierpień i niebezpieczeństw, jakie groziły, rzucała się wówczas Łukaszowi z bezgraniczną wdzięcznością w objęcia, on zaś czuł, że staje mu się tem droższą, im większą była sromota, od której ją uchronił.

— Jak ja cię kocham! jak ja ci mam dziękować za to, że uczyniłeś mnie tak szczęśliwą? — wołała. On zaś odpowiadał:

— Najdroższa! ja to raczej kochać cię winienem ze wszystkich sił mej wdzięczności, bo gdyby nie ty, nic z tego, co mi się zdziałać udało, nie byłoby możliwem.

I udoskonaleni spełniającem się dziełem sprawiedliwości, w okrzykach pełnych zapału wielbili cudotwórczą miłość, wszystkiego tego sprawczynię. Nazywali to później modlitwą nowej religii ludzkości. A i pod ich własnym dachem miłość zakwitła w latach ostatnich nowym kwiatem w się-

chodząc choćby z tego punktu widzenia, nie powinniśmy zachowywać się wrogo wobec narodu, dążącego przez założenie uniwersytetu do rozwoju swojej kultury.

Przeciw klerykalizmowi.

Mowa posła tow. Schuhmeiera, wygłoszona w Izbie posłów dnia 19 bm. w czasie debaty nad nagłym wnioskiem o zniesienie §§ 122, 123, 124, 303 i 304 ust. kar. (obraza religii).

Na wstępie zauważa mówca, iż obecna debata nad kongregacyami zyskuje na znaczeniu przez to, co dzieje się poza parlamentem, w całem państwie. Klerykali, którzy dla swych planów zyskali następcę tronu, coraz śmielej podnoszą głowę i występują coraz bardziej zaczepnie wobec państwa.

Mówca oświadcza, iż należy wystąpić z oskarżeniem nie tylko przeciw jezuityzmowi, ale również i przeciw dyplomacyi papieskiej. Podobnie jak kurya rzymska uważała duchowieństwo zawsze tylko za służbę, do której należało starać się o zwiększenie potęgi i majątku kościoła — Lojola członków stowarzyszenia jezusowego wyzuwał z wszelkiego majątku, odrywał od rodziny i wysyłał w dalekie kraje.

Jezuici.

Gdziekolwiek tylko powstał zakon jezuitów, wywołał przeciwko sobie najzaciętszy opór, przedewszystkiem zaś w ojczyźnie swego założyciela, w Hiszpanii. Nieufność i niezadowolenie wywołali nawet u Dominikanów, którzy obawiali się, że w zakonie jezuitów powstaje dla nich groźny konkurent w inkwizycyi. Dominikanie ogłosili wówczas jezuitów za posłanników Antychrysta. Arcybiskup-kardynał z Toledo zabronił wiernym spowiadać się u jezuitów.

Wkrótce potem wybuchło przeciw jezuitom powstanie ludowe w Saragossie. W r. 1551 przybywają jezuici do Austryi, sprowadzeni przez Canisiusa. Usadowili się oni na uniwersytecie wiedeńskim i skutki ich pracy natychmiast były widoczne. Oto nie długo po swem przybyciu, wznoszą jezuici płonące stosy, na których giną, jako „kacerze“, Kasper Tauber i Baltazar Hubmeyr. Temu ostatniemu „pobożni“ jezuici, powodowani „chrześcijańskiem“ miłosierdziem, nasypali do brody prochu strzelniczego, by mu w ten sposób ułatwić śmierć. W kilka miesięcy później żonę jego utopili jezuici w Dunaju, również jako podejrzaną o kacerstwo.

Taksy za odkupienie grzechów.

Z czasów Leona X. pozostała taksa, którą musiało się zapłacić zato, gdy któryś z księży grzesznikowi jakiemuś ułatwić miał wstęp do nieba. Taksa ta za odkupienie grzechów wynosiła: za fałszowanie testamentu 7 groszy, za zhańbienie dziewicy 5 gr., za krzywoprzysięstwo 6, za rabunek, podpalanie i plądrowanie 8 gr., itd. Zrozumiałem więc jest, że tego rodzaju taksy, które zbrodniarzom ułatwiać miały wstęp do nieba, wywoływały powszechną demoralizacyę i oburzenie wśród wiernych. Jezuita Salmeron kazał sobie za odkupienie grzechów płacić nieraz 1000 złotych. Pewnej wdowie po ochmistrzu dworu Karola V. kazali sobie jezuici zapłacić 16.000 dukatów za wypędzenie z niej dyabła (wesołość). Pewnemu głupcowi wystawiono paszport do wieczności, za który musiał on zapłacić 200.000 złotych.

Moralność jezuicka.

Mówca ilustruje następnie na jaskrawych przykładach moralność klerykałów, powołując się na pisma jezuitów, jak np. Jarrige'a itd. Jezuici, jako nauczyciele, dopuszczali się bardzo często hańbiących czynów na dzieciach — i to bezkarnie. Wedle Sugenheima, cała kara, jaka spotkała pewnego jezuitę w Konstancyi za zhańbienie siedmiu chłopców, polegała na tem, iż przeniesiono go do innego kolegium, gdzie dalej uprawiał swe hańbiące dzieło. Jezuita Wiktor Wagner przenoszonym był ustawicznie za dopuszczanie się niemoralnych czynów na chłopcach.

Poseł Schuhmeier omawia zachowanie się kleru w ogólności i zaznacza, że już w X. w. pielęgnowanie ducha chrześcijańskiego tak nizko upadło wśród kleru, że sobór kościelny w Augsburgu w r. 952 uchwalił, iż biskupi i księża, którzy mimo upomnień, uprawiają ustawicznie miłostki, mają być usunięci od sprawowania funkcyj kościelnych.

Klerykalna oświata.

Mówca krytykuje następnie publiczną działalność klerykałów i omawia rozrzucane wśród ludu klerykalne broszury i pisma. O jednej z tych broszur pt. „Nauka dla narzeczonej“ da się na jawnem posiedzeniu tyle tylko powiedzieć, że gdy mówca wyjątki z tej broszury w „Volkstribune“ opublikował, prokurator skonfiskował te wyjątki za występek przeciw moralności. Mimo to „Nauka dla narzeczonej“ wydaną została za pozwoleniem władz kościelnych. Broszurki swe rozszerzają klerykali nie tylko wśród ludu, lecz wśród warstw średnich i arystokratycznych; na pewnym dworskim balu np. rozdawano takie broszurki obecnej tam arystokracyi (wesołość).

---

gającem dawnych lat dzieciństwa uczuciu Naneta, do ocalonej przezeń z płomieni Nisy, sieroty, przygarniętej i wychowanej przez Soeurettę. On wyrósł pod bokiem i opieką Łukasza na dzielnego mężczyznę, stając się dzięki wrodzonym zdolnościom i pracy ulubionym uczniem mistrza; w niej wypielęgnowała Soeuretta dziewczę pełne wdzięku i dobroci. I kochali się po młodzieńczemu, złączeni, zaręczeni przed laty miłością dziecięcą, która biednego, obdartego chłopczynę i wypieszczone dziewczątko z burżuazyjnego domu, uczyniła serdecznymi towarzyszami zabaw. Idylla miłości tych dwojga dzieci trwała już lat siedm, od strasznego końca rodziców, których spalonych szczątek nie zdołano odnaleźć i na których wspomnienie każde dreszcz przejmował Nisę. Nie spieszono się z połączeniem ich, póki dziewczę nie skończy lat dwudziestu, tem bardziej, że i Nanet będzie miał wówczas dwadzieścia trzy. Chciano, aby oddanie mu przez nią ręki było aktem jej własnej woli. Tymczasem widywali się w domu Jordanów co wieczór, rozmawiali, żartując i trzymając się za ręce, o zdarzeniach dnia, wiecznie tych samych, i rozstawali gorącym pocałunkiem, nie spiesząc się wcale do zaślubin. Było im tak dobrze. Nisa objawiała po ojcu nieco despotyzmu, kokieteryjne zamiłowanie do stroju po matce. Nanet ganił ją za to, utrzymując, że w niej jest za wiele księżniczki. Obrażała się zrazu, uważając się za uosobioną doskonałość, ale kochając go z całej duszy, czyniła się dobrą, uległą i słodką i zastosowywała do niego, aby mu się podobać, aby być najlepszą i najmilszą z kobiet. A jeżli się to nie zawsze udawało, mówiła, że za to córka jej będzie lepszą, bo przecie trzeba zostawić trochę czasu książętom tego świata, aby się stopniowo zdemokratyzowali i zbratali z ogółem.

Kiedy nakoniec ukończyła lat dwadzieścia, naznaczono dzień godów, upragnionych i przewidzianych od dawna. A ponieważ to małżeństwo pomiędzy córką nieżyjącego dyrektora „Piekła“ a synem jednego z robotników, bratem Josiny, było jakby ostatecznym paktem zjednoczenia zwaśnionych światów, postanowiono je obchodzić uroczyście, jako akt przebaczenia dla przeszłości i początek nowego życia, z śpiewami, tańcami i to na terenie dawnego „Piekła“ w jednej z hal rozszerzonych aż tam obecnie, na całe hektary, zakładów Crecherie. Łukasz i Soeuretta byli organizatorami godów, oraz świadkami młodej pary. Chcieli z tego uczynić obchód tryumfalny, prawdziwe święto wesela nadziei ziszczonych, zwycięstwa pokoju i pracy, człowiekowi bowiem potrzeba pięknych dni radości i zapału. Wybrano na to jedną z olbrzymich hal odlewni, jasnych i czystych, z cegły i stali, nie tykając narzędzi. Możeż być piękniejsza dekoracya nad te olbrzymie machiny, pomocnice człowieka, młoty, pomosty i piły? Ubrano je tylko w zieleń, zasuto podłogę kwiatami, które zdawały się tu wykwitać z pracy ludzkiej, niegdyś wzgardzonej i tak krzywdzącej, wolnej i darzącej szczęściem obecnie. Dwa orszaki, z bohaterem dnia, Nanetem jeden, z Nisą, heroiną, drugi, na czele, wyruszyły jednocześnie, ona u boku Soeuretty, on z Łukaszem, witani wszędzie okrzykami robotników, wolnych dnia tego od pracy na znak powszechnego wesela. Jordan opuścił też laboratoryum, by wziąć udział w zaślubinach córki adoptowanej przez siebie i siostrę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdyby wiedza ludu tylko od tego miała zależeć, co zawartem jest w klerykalnych broszurach, wydawanych „dla oświecania ludu“, wówczas następne pokolenie składałoby się z samych głupców. (Oklaski).

Mówca odczytuje § 3 statutu pewnego klerykalnego stowarzyszenia, który wyraźnie powiada: „do stowarzyszenia tego mogą przystąpić również dzieci i umarli“ (żywa wesołość) i cytuje dalej ustępy z różnych pism klerykalnych, w których zawarte są dokładne opisy cudów; między innemi znajduje się tam plan nieba, piekła, czyśca itd. (Wesołość). Klerykali dążą do podkopania oświaty i w tym celu starają się przedewszystkiem o to, by szkoły zagarnąć pod swe panowanie. Objawem tego wrogiego dla szkoły dążenia klerykałów są konkretne wnioski, ponawiane ustawicznie przez klerykałów, jak n. p. wniosek księcia Lichtensteina w r. 1887 o szkołę wyznaniową dla Austryi Dolnej, taki sam wniosek dra Ebenhocha, wniosek Verganiego o zaprowadzenie w szkołach chłosty cielesnej, wnioski klerykałów o skrócenie czasu nauki w Styryi i Salcburgu itd.

„Ślub ubóstwa“.

Mówca przechodzi do omówienia kongregacyj. Nieprawdziwem jest zapatrywanie, że jezuici, wypędzeni z Francyi, zatrzymają się na granicy Austryi. Są oni już na miejscu, nawet w kuloarach parlamentu się już kręcą. Francya wystąpiła przeciw jezuitom, dlatego, ponieważ oni osaukiwali skarb państwa, wyzyskiwali pracę ludzką, a nawet dzieci nadużywali do swych celów. Następnie przedstawia mówca olbrzymi milionowy majątek klerykałów. Niema wstrętniejszej komedyi ponad to, gdy klerykali udają biednych. Majątek Watykanu wynosi 2120 milionów lirów i wzrasta corocznie o ogromne sumy, szczególnie wskutek najrozmaitszych jubileuszów, urządzanych obecnie. (Wesołość). Arcybiskup Kohn w Ołomuńcu, który pobiera 800.000 złr. rocznego dochodu, postępuje z biedakami gorzej od najgorszego lichwiarza. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Mówca przytacza pewien proces, w którym arcybiskup Kohn przeciw pewnemu biednemu chłopu kazał prowadzić egzekucyę o zapłacenie kosztów procesowych. W innym procesie stwierdzono, że arcybiskup Kohn płaci za całodzienną płacę 5 do 10 ct. (Słuchajcie!).

Przywileje kleru.

Mówca przechodzi następnie do omówienia swego wniosku o skreślenie z kodeksu karnego paragrafów, chroniących kler przed krytyką. Jest to niesłychany polityczny przywilej dla klerykałów. Dziś każdy może być zasądzony za obrazę religii, choćby nawet wykazał, że ani nie miał zamiaru, ani też nie obraził religii. Klerykali nadużywają na każdym kroku, przy każdych wyborach, religii dla polityki; krytykować ich jednak nie wolno, pod groźbą surowej kary za obrazę religii. Mówca krytykuje ostro nadużywanie religii przez klerykałów dla utrzymania ludu w ciemnocie. W Erlach kapucyni rozdają między lud, a nawet między dzieci, „bilety na jazdę do nieba!“ Jeden z takich biletów pokazuje mówca i odczytuje wśród ogromnej wesołości całej Izby. Takie nadużywanie uczuć religijnych uchodzi klerykałom bezkarnie i nie wolno ich nawet za to krytykować.

Mowę swą, która sprawiła ogromne wrażenie, zakończył mówca oświadczeniem, że socyalni demokraci będą zawsze walczyli przeciw klerykalizmowi w interesie postępu, rozumu i wolności ludów. (Grzmiące, długotrwałe oklaski).

Intrygi rosyjskie w Azyi.

Londyn, 17 listopada.

Wiadomość o nowej konwencyi pomiędzy Rosyą i Chinami w sprawie Mandżuryi została przez wielu „polityków“ uznana jako dowód częściowego tryumfu zjednoczonej polityki europejskich mocarstw, szczególnie zaś Anglii i Niemiec, odniesionego na dalekim Wschodzie, i nałożenia pewnego wędzidła na projekty zaborcze caratu. Całość umowy jest trzymana w tajemnicy i tylko niektóre paragrafy są wiadome; lecz choćby nawet i były ogłoszone, to i w tym wypadku publiczność nie wiedziałaby wszystkiego, gdyż tego rodzaju konwencye zwykle dopełniane są tajnymi traktatami, w których nieraz znajduje się zupełne zaprzeczenie tego, co w jawnej umowie się zawiera. Więc tym ludziom, którzy chcą wiedzieć o rzeczywistem położeniu rzeczy, nie powinno chodzić o poznanie paragrafów umowy, lecz rzeczywistego położenia spraw w Mandżuryi. A rzeczywisty stan rzeczy przedstawia się, jak następuje.

Chinom mają być zwrócone trzy prowincye: jedna w roku bieżącym, dwie inne w przeciągu dwóch lat. Lecz w tych prowincyach Rosya posiada specyalne przywileje, otrzymane jeszcze dawniej, przed zatargiem mandżurskim. Kolej żelazna Szan-hai-kwan ma być zwrócona Chińczykom, pod warunkiem, że „opieka nad linią będzie należeć wyłącznie do Rosyi“. Chiny mają używać wyłącznie rosyjskich oficerów przy organizowaniu wojsk w Mandżuryi; naczelna komenda ma należeć pro forma — do jenerała chińskiego — aby można było powiedzieć, że Chińczycy mają naczelne dowództwo swej armii.

Najważniejszą jest sprawa kolei żelaznej. Trzeba pamiętać, że Rosya nie tylko ma się „opiekować“ całą linią, lecz nad częścią na południe od Szain-hai-kwan ma rozciągnąć „specyalną ochronę“. Dla opieki nad linią Rosya już obecnie utrzymuje blizko trzydzieści tysięcy „strażników kolejowych“; ci strażnicy są, właściwie mówiąc, niczem innem jak doborową armią: składają się oni przeważnie z żołnierzy, którzy już odbyli służbę wojskową, wszyscy są uzbrojeni, a połowa strażuje na koniach. W główniejszych miastach, przez które przechodzi kolej, istnieją obwarowane „depots“, a w odległości ośmnastu kilom. po obu stronach linii rozrzucone są „stacye robocze“, czyli, mówiąc praktycznie — stałe posterunki wojskowe. Jeżeli więc nawet rosyjskie wojska będą wycofane — co należy jeszcze do rzeczy wątpliwych — to w każdym razie „strażnicy kolejowi“ pozostaną, a liczba ich będzie powiększona o tyle, aby mogli „należycie“ opiekować się linią kolei, kolejowymi składami i roboczemi stacyami.

Trzydzieści tysięcy ludzi dla utrzymywania porządku na tysiąc pięciuset kilometrach drogi żelaznej — to chyba trochę za wiele. Co taka opieka rzeczywiście ma oznaczać, przekonywujemy się łatwo, spojrzawszy na mapę Chin: droga żelazna na południe od Szan-hai-kwan kończy się tuż pod Tientsinem; a kto ma Tientsin, ten posiada przedproże Pekinu...

Musztrowanie chińskich wojsk przez oficerów rosyjskich jest również zdobyczą, świadczącą o lisiej przebiegłości Rosyi. Anglicy w taki sam sposób poczynali tworzyć swą armię Sepoy'ów w Indyach i wojska egipskie. Po skończeniu musztrowania instruktorzy pozostają jako oficerowie; z oficerów tworzy się sztab. Naczelnym wodzem będzie Chińczyk, lecz w takich warunkach chiński naczelnik — to porcelanowa figurka. Chiński żołnierz bez dowódców, bez broni, głodny i niezapłacony, ucieka z pola bitwy jeszcze prędzej, niż przyszedł. Lecz ten sam żołnierz, dobrze wyćwiczony i uzbrojony, prowadzony przez fachowych oficerów, jest żołnierzem nieocenionej wartości. A Rosya może nie dbać o swych własnych żołnierzy w głębi kraju, lecz w Mandżuryi postara się, aby tym chińskim żołnierzom nie zbywało na niczem, tem bardziej, że koszta utrzymania tych pułków spadają w całości na Chiny. Później ta kolonialna armia będzie walczyła z „buntującymi“ się oddziałami chińskimi, tak samo jak indyjscy Sepoye walczą przeciwko swym braciom i stanowią podwalinę potęgi angielskiej w Indyach. To się nazywa „ustąpieniem wojsk rosyjskich z Mandżuryi“...

Dodajmy do tego wszystkiego, że konwencya daje wyłącznie Rosyi przywilej uprawiania handlu i górnictwa; już teraz rosyjsko-francuskie przedsiębiorstwa otwierają kopalnie i zakładają towarzystwa. Dodajmy, że wszyscy wyżsi urzędnicy mandżurscy albo byli sami w Petersburgu, gdzie ich olśniono przyjęciem i orderami, albo są na miejscu przekupieni; nieprzyjaźnie usposobieni dla Rosyi zostali wy-

rzuceni ze swych posad — a będziemy mieli dokładny obraz stanu spraw wewnątrz kraju.

Gdy to dzieje się w głębi Mandżuryi, na wybrzeżach Rosya rozwija niebywałą działalność: buduje port Dalnim i fortyfikuje Port Arthur. Jakąż wartość posiadałyby te nadmorskie posiadłości, jeżeliby Rosya naprawdę zamierzała wyrzec się na rzecz Chin prowincyj, leżących pomiędzy portami a resztą rosyjskich posiadłości nad Amurem?

Więc ustąpienie Rosyi z Mandżuryi nie może być brane na seryo. Jest to tylko przyczajenie się złodzieja. *S. K.*

Przegląd społeczny.

Na robotników strejkujących w Skolem wpłynęło do sekretaryatu krajowego (Lwów, Lindego 10): Od „d....ów" 20 K. Zgromadzenie handlowców 6 K 60 h. Hugo Kauf... z Krakowa 3 K 50 h. Dr. Pelzring 6 K. Od pracujących w drukarni Narodowej w Krakowie 2 K 60 h. Robotnicy drzewni w Ławocznem 5 K. Lista składkowa l. 3 (Wfld) 15 K 05 h. Malarze lwowscy 6 K. Razem dotąd 64 K 75 h. Dalsze datki są konieczne, bo nędza wśród strejkujących straszna, a wyrzucają ich nadto z pomieszkań. Datki przyjmuje K. Nacher, Lwów, Lindego 10.

Pośrednictwa w składkach podejmie się również Administracya „Naprzodu".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 listopada. 1694. Voltaire urodził się. — 1852. Restauracya cesarstwa we Francyi.

Dziś w teatrze: „Dziady", poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 12).

Sobota: „Sokoły i kruki", dram. w 5 aktach Sumbałowa i Niemirowa-Danczenki (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych", komedya w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sokoły i kruki".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia" (Leonardo da Vinci, Raffael, Michał Anioł), z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład dra Zygmunta Lesera: „Reformy społeczne dziewiętnastego stulecia".

Co robią słuchaczki uniwersytetu krakowskiego? Wkładają swoim kolegom słuchaczom cukierki do kieszeni... Odkrycie to zrobił „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski" w numerze 18 z dnia 20 listopada b. r. Czytamy tam na str. 450 dosłownie:

„Są też już obecnie prawdziwe słuchaczki uniwersytetu w Krakowie, które zdały maturę gimnazyalną. Już nie tylko raz do roku wolno takim niewiastom zdawać maturę — czy do katolickiej — czy do żydowskiej należą religii — ale 2 razy do roku, także w terminie jesiennym, choćby się ich tylko kilka zgłosiło! Postęp nie lada! To też uniwersytety zmieniły już fizyognomię swoją. Zdybiesz w nich sporo niewiast zwyczajnie „słuchających" — nadzwyczajnych słuchaczek są całe legiony. — Akademicy i tak do nauki nie zbyt pochopni — mają nowy pretekst do przeróżnych znajomości. Znajdują też czasem podobno w kieszeniach swoich surdutów różne cukierki i łakocie, pochodzące od chciwych wiedzy koleżanek. Świat się poleruje, niema co mówić! Dawniej studentowi usuwano z oczu przynajmniej w szkole twarz niewieścią, dziś już w gimnazyum w czasie matury żeńskiej snują się liczne młode żeńskie postacie. Szczególnie żydowstwo, naród strasznie solidarny i kupą chodzący, dostarcza w takich wypadkach niemało okazów, urozmaicających jednostajność szkolnego życia".

Dziwnie wesoło odbija się świat i życie w mózgu współpracownika „Dwutygodnika katechetycznego". Nikt nie bierze tego pana na seryo, ale w każdym razie warto zanotować, z jaką łatwością rzucają klerykalne pismaki insynuacye na bezbronne kobiety.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza wydał w formie broszurki popularny zarys epoki rozbiorów Polski, oraz powstania kościuszkowskiego. Broszurka, zatytułowana „Opowiadanie Bartosza o Polsce", wyszła z pod pióra p. Wysłouchowej, znanej zaszczytnie na polu piśmiennictwa dla ludu wiejskiego.

Rzecz napisana przystępnie i szczerze. Do broszurki dołączona jest mapka, na której oznaczone są zmiany granic Polski pod wpływem zaborów. Książeczka ta powinna licznie rozejść się pod strzechy.

Cena broszurki jest przystępną, bo wynosi tylko 10 h.

Otwarcie VI wystawy Towarzystwa artystów polskich „Sztuka" nastąpi w dniu 22 listopada b. r. w salach Muzeum narodowego w Sukiennicach. Na wystawie tej znajdzie się około 100 obrazów dawnych i nowych członków Towarzystwa. Dział rzeźby będzie również bogato reprezentowany. Po zamknięciu wystawy w Krakowie, wszystkie dzieła nią objęte wysłane zostaną do Wiednia, gdzie Towarzystwo „Sztuka" ma zamiar urządzić pierwszą, wyłącznie polską wystawę.

Z teatru komunikują nam: Odbywają się pełne próby z 5-aktowego dramatu ks. Sumbałowa i Niemirowa Danczenko „Sokoły i kruki". Akcya toczy się na tle malwersacyj bankowych. Główną rolę dramatu odtworzy p. Wysocka.

Teatr nasz posiada w przekładzie kilka wybitnych nowości współczesnych, a mianowicie: „Michał Kramer", dramat w 4 aktach G. Hauptmanna, „Pochód z pochodniami" (Course aux flambeaux), dr. w 4 aktach Hervieux'go, „Sobowtór" (Coup de fouet), głośna 3-aktowa farsa Hennequin'a. Pani B. é wytworna tłómaczka przekłada dla naszej sceny 2-aktowy dramat Hervieux'go „Zagadka" (L'énigme), który przed dwoma tygodniami zyskał wyjątkowe powodzenie w Komedyi francuskiej.

Uroczystość ku uczczeniu 71 rocznicy walki o wolność i niepodległość z roku 1830/1 odbędzie się, jak wiadomo, w sali „Sokoła", w niedzielę dnia 24 b. m. Rozpocznie ją przemowa p. K. Bartoszewicza. Następnie chór sokoli odśpiewa szereg pieśni. W program wchodzi nadto śpiew solowy, gra na skrzypcach i koncert orkiestry sokolej. Uroczystość zakończy deklamacya, ilustrowana obrazem z żywych osób, układu artysty-malarza p. Wolskiego.

Bilety wejścia są już do nabycia po nader umiarkowanych cenach (krzesło pierwszorzędne 1 kor., dalsze 60 h, wstęp na salę 40 h, dla młodzieży szkolnej 20 h), w handlu p. Rudnickiego, Rynek główny, Linia A-B.

Przeciw gwałtom pruskim. Dnia 16 bm. odbył się w Bernie szwajcarskiem wiec polsko-litewsko-ukraiński, na którym uchwalono następującą rezolucyę:

„Młodzież polsko-litewsko-ukraińska, zebrana w Bernie na wiecu w dniu 16 listopada, przesyła kolegom, prześladowanym przez rząd pruski, uznanie za hart i wytrwałość w dążeniu do wspólnych ideałów. W ofiarach procesu poznańskiego witamy nowych bojowników w walce o lepsze losy i życie Narodu.

Niech żyje niepodległa Polska, Litwa i Ruś!"

Wierny policyi. Na zgromadzeniu dorożkarzy we Lwowie prosił komisarz Reinländer obecnych sprawozdawców, aby nie pisali imion i nazwisk policyjnych funkcyonaryuszów różnego stopnia, o których mówili w pełnych żalu przemówieniach różni dorożkarze. Istotnie, policyjnemu życzeniu stało się zadość, żadne pismo nie wspomniało nazwiska Wyszyńskiego, agenta Romańskiego, radcy Schechtla itd.

Najlepiej jednak zrozumiała życzenie policyjne, policyjnym duchem przejęta dusza p. Bogdana Czajkowskiego, który jest obecnie, po rozlicznych perypetyach w „Pochodni", „Narodzie", „Wieku nowym", reporterem „wolnomyślnego" „Dziennika polskiego". Pismak ten napadł na wszystkich, którzy mówili na zgromadzeniu, na referentów, na dorożkarzy, na wszystko, co istnieje, oprócz — policyi. Wszystko pełne wad, pełne błędów, pełne zbrodni, tylko dwa są czyste jak kryształ istnienia na świecie — przepraszam trzy — policya, „Dziennik polski" i Bogdan Czajkowski. Bezczelnością jest dla tego policyjnego pismaka, domaganie się porządnego traktowania dorożkarzy przez publiczność, śmiesznem jest domaganie się rozdziału sądownictwa od policyi — bo o żądaniu, aby te sprawy traktowały sądy przemysłowe, chyba Czajkowski jeden słyszał. A jak są plugastwa wśród dziennikarzy, tak i dorożkarze mają między sobą liche indywidua. Ale chyba nikt z tej przyczyny nie będzie szkalował całego zawodu, tak jak to czyni Czajkowski. A dziennikarze nie mają organizacyi zawodowej? W dodatku mają i partyjną organizacyę, czysto burżoazyjną, a tylko, gdy dorożkarze do tego dążą, ma to być zbrodnią? Jest więc w oczach takiego Czajkowskiego, który nie tylko że spełnia życzenia policyi i nie wymienia nazwiska, ale wchodząc w intencyę swoich panów, nadto jeszcze tych, co się

ważyli skarżyć na jego opiekunów, tj. na policyę — łży i paskudzi. Godna trójka: Bogdan Czajkowski, policya i „Dziennik polski“.

Pożar pociągu. Z Tarnopola donoszą: Pociąg osobowy, zdążający ze Skałatu o trzy kwadranse na 11 przed południem do Tarnopola, do pociągu pospiesznego o mało nie uległ onegdaj wraz z pasażerami strasznej katastrofie.

Osobowy ten pociąg kolei lokalnej wiezie równocześnie także kilka wagonów towarowych. Otóż otwarty wagon, załadowany przędzą, a znajdujący się obok wagonu osobowego, stanął koło Kołodziejówki w płomieniach. Płomienie w okamgnieniu objęły cały pociąg. Pasażer p. Engel, kierownik asekuracyi „Victoria“ ze Lwowa, rzucił się na ratunek. Niestety, ani linewki sygnałowej, ani dzwonków sygnałowych nie było. P. Engel przebił się mimo ciemnoty i dymu do okna, wołając o zatrzymanie pociągu. Tymczasem powstała w przedziałach straszna panika. Wreszcie zatrzymano pociąg — palący się wagon w polu zostawiono i ruszono dalej.

Z tragedyi nędzy. Z Jarosławia piszą nam: Dnia 13 bm. zdarzył się tu wypadek, który wywołał w mieście powszechne współczucie. Mianowicie żona pewnego biednego robotnika dziennego, brzemienna od 9 miesięcy, zachorowała dnia 12 bm. w południe. Nieszczęśliwa, nie mogąc wydać porodu, wiła się w bolesnych kurczach, wołając o pomoc. Mąż, który wrócił z roboty, widząc w nocy, iż żonie jego grozi poważne niebezpieczeństwo, wybiegł do miasta po doktora. Nieszczęśliwy nie miał jednak pieniędzy na zapłacenie honoraryum, więc zrozpaczony biegał od jednego lekarza do drugiego i gdy o godz. 1 w nocy przybył do domu z drem Händlem, zastał już tylko trupa! Ciekawi jesteśmy, od czego jest właściwie fizyk miejski, opłacany przez gminę, skoro biedacy giną muszą bez pomocy!...

Monachomachia, czyli walka mnisza. Czytelnicy przypominają sobie zapewne podany przez nas przed kilkunastu dniami w telegramach opis bójki w Jerozolimie, wynikłej pomiędzy mnichami katolickimi i prawosławnymi. Krótką tę wiadomość, podaną przez biuro korespondencyjne, uzupełniają teraz dłuższe korespondencye, drukowane obecnie w klerykalnych pismach francuskich. Przedewszystkiem prostują one fakt, że spór pomiędzy golonymi i brodatymi mnichami powstał nie o wyłączne prawa zamiatania podwórka, ale o zamiatanie schodów zewnętrznych, prowadzących do kapliczki, zwanej kapliczką Franków, oraz tylko kawałka podwórza, przylegającego do tych schodów. Dnia 7 bm. gdy jeden z franciszkanów, wziąwszy miotłę do ręki, zaczął pucowanie schodów, nadbiegli mnisi greccy i nie pozwolili mu pociągnąć miotłą poza ostatni stopień. Franciszkanie wówczas wnieśli skargę do paszy tureckiego, oraz do konsulatu francuskiego i obie te instancye po całodniowych pertraktacyach przyznały im zasadniczą słuszność w kwestyi zamiatania. Mimo to nazajutrz rozpoczęła się ta sama historya, tylko że z obu stron zebrały się gęste hufce mnisze i urągały sobie wzajem od rana do popołudnia. Jak twierdzą klerykalne źródła francuskie, mnisi greccy, dokoła których kupiło się coraz więcej „pobożnych“ ich wyznania, nie poprzestali jednak na tych homerycznych sporach, lecz zaczęli ciskać kamieniami na franciszkanów łacińskich. Pociekła krew. Policya turecka podobno przyglądała się temu obojętnie, nie chcąc nadstawiać karku w owym sporze coraz bardziej rozszalałych mnichów. Mnisi greccy i tłum rozfanatyzowanego przez nich ludu rzucił się wreszcie z kijami na sporną pozycyę i przez cały kwadrans toczyła się zaciekła walka ręczna, dopóki żołnierze tureccy (przybyli wraz z sekretarzem konsulatu francuskiego de Courtialem) nie rozbroili i nie rozdzielili skaczących sobie do oczu mnichów. 16 franciszkanów odniosło ciężkie rany, jeden ma nawet pękniętą czaszkę. Ilu zaś prawosławnych brodaczy poniosło szwank w tej walce, powyższe dzienniki, jako pochodzące ze źródła katolickiego, przemilczają. Walka przeniosła się i do samej bazyliki, wybudowanej nad grobem Chrystusa, gdzie mnisi greccy napadli zakrystyana katolickiego.

Padały razy tuż nad grobem Chrystusa, który prawił i uczył o miłości bliźniego i padały z rąk tych, którzy mienią się jego sługami i głosicielami jego zasad. Oto szczyt formalistyki bigotów, którzy zapoznają ducha chrystyanizmu, gotowi nawet niby z pobożności znieważać świątynię bójką karczemną. Czyż możnaby napisać ostrzejszą satyrę na klerykalizm, jak nagi opis tej bójki, rozegranej nad grobem Chrystusa, w obliczu muzułmańskich żołnierzy.

O nadużycia wyborcze. Z Brzeska donosi „N. Reforma“: Sąd krajowy karny w Krakowie, z powodu wniesionej przez dra Bernadzikowskiego skargi, delegował tutejszy sąd powiatowy do przeprowadzenia śledztwa w sprawie nadużyć, popełnionych przy ostatnich wyborach sejmowych.

Zgromadzenie dorożkarzy. W sali teatru Rozmaitości we Lwowie zebrało się około 200 dorożkarzy, by po raz pierwszy na zgromadzeniu publicznem wywodzić swoje bole i żale. Wybrawszy na przewodniczącego tow. Grzywaka, a na zastępcę tow. Hirscha, wysłuchali z uwagą i skupieniem referatu tow. Nachera na temat: Położenie dorożkarzy i organizacya zawodowa. Referent przedłożył następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na zebraniu dorożkarze żądają: 1) aby władza polityczna jako oskarżająca nie była równocześnie wyrokującą; 2) aby publiczność nie lżyła niepotrzebnie dorożkarzy, którzy przecież uczciwie i serdecznie pracują; 3) aby pisma niepotrzebnie nie szkalowały dorożkarzy, bo nie wszystko, co się dzieje, jest przecież wynikiem złej woli pracujących. Gdy jednak mamy przekonanie, że dobrowolnie nam nie uczynią niczego, więc uchwalamy, że jedyną drogą do poprawy w stosunkach jest organizacya zawodowa“.

Następnie przemawiało kilkunastu dorożkarzy, wytaczając cały szereg żalów na byłego kierownika policyjnego biura dorożkarskiego, oficyała Wyszyńskiego, poczem tow. Hankiewicz w silnem przemówieniu wskazał na potrzebę solidarności i organizacyi. Po końcowem przemówieniu tow. Nachera i przyjęciu rezolucyi, zgromadzenie o godz. 11 zamknięto.

Rada państwa.

Wiedeń, 20 listopada. Po Klofaczu zabrał głos klerykał czeski Hruban i wygłosił mowę w obronie kongregacyj. Przerywali mu Choc, Fresel i szenererowcy.

Przemawiali następnie dr Gross (liberał), następnie zaś minister dr Hartel i oświadcza, że niema najmniejszych motywów, któreby za nagłością przemawiały. Mamy w Austryi tak ostre rozporządzenia i ustawy o osiedlaniu się zakonów, iż nie potrzeba żadnych uchwał parlamentu, aby zapobiedz zbytniej imigracyi klasztorów. Mówca przytacza cały szereg tych postanowień, z których wynika, jak trudno jest otrzymać pozwolenie na osiedlenie się, a nawet na założenie filii szpitalnej już zatwierdzonych kongregacyj.

Po mowie ministra dyskusyę przerwano. Na końcu pos. Romańczuk i tow. wnoszą znany wniosek nagły w sprawie wszechnicy ruskiej we Lwowie. We wniosku wzywają rząd, aby jak najszybciej przedłożył Izbie projekt ustawy o założenie ruskiego uniwersytetu, dalej, aby, zanim ruski uniwersytet zostanie założony — postarał się o paralelne i równie dotowane katedry z ruskim językiem wykładowym na wszystkich wydziałach uniwersytetu lwowskiego, oraz aby w drodze odpowiedniej dopomógł językowi ruskiemu do właściwego stanowiska w urzędowaniu wszechnicy.

O godz. $5^1/_2$ zamknięto posiedzenie. Następne w piątek.

Wiedeń, 20 listopada. Mowa tow. Schuhmeiera, którą podamy wkrótce obszernie, sprawiła wielkie wrażenie. Tow. Schuhmeier zaznaczył na wstępie, że klerykałom w Austryi udało się po długich staraniach pozyskać dla siebie osobę następcy tronu. Nabytkiem tym chwalą się przy każdej sposobności. Protekcya ta doprowadziła do tego, że klerykalizm jest w Austryi nietykalny. Na zgromadzeniach swoich wyrażają się klerykali tak o następcy tronu, jak gdyby nie byli zadowolonymi z obecnego cesarza, a całą nadzieję pokładali w przyszłym.

Mówca omówił następnie obszernie etykę jezuityzmu i zauważył wśród powszechnej wesołości, że ze sławnej czystości cnotliwego Józefa nie przeszło nic na jezuitów.

Z sali sądowej.

Procesy prasowe „Naprzodu“. Policya krakowska doniosła znowu do sądu, iż sprzedaje się w sklepie przy ulicy Brackiej l. 15 rozmaite broszury socyalistyczne. Tym razem odpowiadał jako oskarżony tow. Herman Machauf, ekspedytor „Naprzodu“. Wczoraj sąd apelacyjny pod przewodnictwem prezydenta Morelowskiego, po wy-

słuchaniu wywodów prokuratora dra Pawłowskiego i obrońcy dra Heskiego, wydał wyrok uwalniający z motywów poprzednio już opublikowanych i orzekł, że „Naprzodowi“ wolno w własnem mieszkaniu własne nakłady sprzedawać. Prokuratorya wnosi od wyroków uwalniających w tej sprawie zażalenie nieważności w obronie ustawy do sądu kasacyjnego w Wiedniu.

Sąd kasacyjny w Wiedniu orzekł przed kilku dniami, iż tylko za zezwoleniem policyi wolno pisma peryodyczne na drzwiach administracyi, na ulicę wychodzących, przylepiać. Wskutek przylepienia takiego „jest dostęp do pism znacznie ułatwiony, podczas gdy wewnątrz lokalu jest ograniczony do mniejszego kółka pewnych osób“. Ustawie zaś chodzi nie o ułatwienie lecz o ograniczenie!

Fabrykacya fałszywych przysiąg.

Wczoraj rozpoczął się o godzinie 9 rano dalszy ciąg rozprawy. Przesłuchano 16 świadków z Półwsia Zwierzynieckiego, poczem pod koniec postępowania dowodowego odczytano cały szereg procesów wekslowych, w których Rotblum prowadził swoje środki dowodowe ze świadków i przesłuchania stron.

Następnie wnosi jeszcze dr. Szalay, jako obrońca Rotblumów, na przesłuchanie 12 świadków, między innymi Albina Kollorosa, byłego właściciela browaru w Skawinie, celem stwierdzenia, że świadkowie Silberzweigowie, Salomon, Izak i Mojżesz odznaczają się chciwością zysków, bezwzględnością w interesach pieniężnych i niewiarygodnością, że zrujnowali Kollorosa itd. Prokurator sprzeciwia się tym wnioskom, jako ogólnikowym, podnosi, że Albin Kolloros miał śledztwo o zbrodnię oszustwa, ukończone wyrokiem uwalniającym, prawomocnym.

Trybunał nie uwzględnia wniosków obrony, gdyż Silberzweigowie nie są oskarżonymi, a podczas rozprawy nie zaszło nic, coby ich wiarygodności kwestyonowało.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego zapytuje prokurator dr. Czyszczan oskarżoną Rozalię Rotblum, czy rzeczywiście ma imię Rozalia, bo po żydowsku podobno inaczej imię jej brzmi.

Rotblumowa podaje, że po żydowsku jest jej imię Rejne, ale ona używa imienia Rozalia.

Po naradzie przedłożył trybunał przysięgłym około 30 pytań głównych i dodatkowych. Pytania opiewają na zbrodnię oszustwa przez fałszywe zeznania i oszczerstwa wyższego stopnia, „połączone z wielkiem niebezpieczeństwem“. Pytania na obrazę honoru Silberzweigów nie postawiono, gdyż Silberzweigowie ukarania Rotblumów za obrazę czci nie żądają.

Następnie przemówił prokurator i obrońcy.

Telegraf i telefon.

Zaburzenia na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 20 listopada. Senat uchwalił z dniem dzisiejszym zawiesić, aż do odwołania, wykłady na wszystkich wydziałach uniwersytetu.

Przeciw tym studentom, którzy dopuścili się zaburzeń i ekscesów, uchwalono wdrożyć śledztwo dyscyplinarne, którego przeprowadzenie poruczono dziekanowi wydziału prawniczego, dr. Balasitsowi i wydziału filozoficznego, dr. Finklowi. Śledztwo rozpocznie się zaraz dziś, na dziś już bowiem wezwano sześciu głównych ekscedentów do jawienia się przed komisyą dyscyplinarną.

Kiedy senat akademicki obradował wczoraj wieczorem, w korytarzach uniwersytetu, zebrało się ponownie przeszło 100 ruskich studentów na zapowiedziany wiec. Przez $1/_2$ godziny obradowano w jednej z sal, a kiedy prorektor dr. Kruczkiewicz, oraz prof. Finkel i Twardowski weszli do sali, jeden z akademików zabrał głos, oświadczając, iż obecny wiec jest już zbyteczny wobec tego, że w południe wiec się odbył i uchwały powziął. Mówca wezwał zatem obecnych do rozejścia się. Po tem wezwaniu opuścili ruscy studenci gmach uniwersytecki.

Na dziś zapowiedziane są nowe demonstracye.

Lwów, 20 listopada. Demonstracya młodzieży ruskiej wywarła w całem mieście nieopisane wrażenie. Jest ona przedmiotem rozmów we wszystkich lokalach publicznych. Na zgromadzeniu, odbytem wczoraj w sali uniwersytetu, uchwalili słuchacze ruscy rezolucyę, w której oprócz żądania osobnego uniwersytetu ruskiego, domagają się ewentualnie utworzenia na każdym wydziale równorzędnych katedr z ruskim językiem wykładowym.

Do Wiednia wyjedzie deputacya, składająca się z 3 akademików, którzy przedłożą obszerny memoryał prezydentowi ministrów, drowi Körberowi i ministrowi oświaty, drowi Hartlowi.

Oprócz tego uchwalono wyrazić pogardę senatowi akademickiemu i zbojkotować wykłady profesora filozofii dra Kazimierza Twardowskiego i dziekana wydziału teologicznego ks. Fiałka za ich nieodpowiednie zachowanie się wobec żądań młodzieży. Bojkot ma trwać tak długo, dopóki obaj profesorowie nie ustąpią ze swych stanowisk. Wreszcie postanowiono wyrazić telegraficznie posłowi Ćwiklińskiemu najwyższą pogardę za jego ostatnią mowę w Izbie posłów, w której obraził naród ruski. Telegram ten uchwalono wysłać na ręce prezydenta Izby posłów, hr. Vettera.

Lwów, 20 listopada. Skutkiem uchwały senatu nie odbyły się dziś na uniwersytecie lwowskim żadne wykłady, nawet sale rysunkowe i prosektorya medyczne zostały zamknięte. Kilkunastu ruskich słuchaczy medycyny nie solidaryzujących się z ogółem Rusinów, chciało urządzić rektorowi Rydygierowi na dzisiejszym jego wykładzie owacyę. Do owacyi tej nie przyszło, gdyż senat, obawiając się awantury na wykładzie prof. Twardowskiego, postanowił zawiesić wszystkie wogóle wykłady.

Śledztwo przeciw akademikom ruskim prowadzą profesorowie Balasits i Finkel.

Lwów, 20 listopada. Dziś rano miał się odbyć w sali XIV uniwersytetu, między godz. 8 a 9 rano wykład prof. Twardowskiego. Punktualnie o godz. 8 zjawiło się w gmachu uniwersytetu kilkudziesięciu słuchaczów ruskich, celem zademonstrowania przeciw Twardowskiemu. Dowiedziawszy się o zawieszeniu wykładów, rozeszli się studenci spokojnie.

O godz. 10 przed południem odbyli słuchacze ruscy poufne zebranie w lokalu towarzystwa „Akademiczna Hromada“, celem zastanowienia się nad dalszymi krokami.

Postanowiono ewentualnemu przesłuchaniu w śledztwie dyscyplinarnem odmawiać wszelkich wyjaśnień, lub co najwyżej dawać tylko ogólnikowe odpowiedzi.

Dziś wieczorem o godz. 6 odbędzie się drugie zgromadzenie poufne studentów ruskich. Deputacya młodzieży ruskiej odjedzie do Wiednia dziś wieczorem.

Samobójstwo.

Lwów, 20 listopada. Akuszerka Regina Sz. popełniła dziś przed południem zamach samobójczy przez otrucie. Odstawiono ją do szpitala i przedsięwzięto wypompowanie żołądka.

Hr. Andrzej Potocki jako lichwiarz.

Złoczów, 20 listopada. Wczoraj odbyła się przed tutejszym sądem cywilnym rozprawa hr. Andrzeja Potockiego przeciw b. dzierżawcy Kamionki Strumiłowej, p. Osuchowskiemu, o uznanie kaucyi 24.000 kor. za przepadłą. (Sprawę tę omówiliśmy obszernie w poniedziałkowym numerze „Naprzodu“. Red.). Jako adwokaci interweniowali dr. Jasiński ze Lwowa i dr. Mittelmann ze Złoczowa. Po rozprawie wydał sąd wyrok oddalający hr. Andrzeja Potockiego z jego pretensyami.

Ksiądz Stojałowski przed sądem.

Cieszyn, 20 listopada. Ks. Stojałowski został przez tutejszy sąd przysięgłych uznany winnym obrazy czci, popełnionej na osobie posła Stapińskiego i skazanym na miesiąc aresztu.

Koniec „przesilenia“.

Wiedeń, 20 listopada. „Przesilenie“, o którem pisała tyle prasa Körberowska, zostało zażegnane. Groźby rozbicia „kurz und klein“ całego parlamentu nastraszyły tak Niemców i Czechów, że spuścili z tonu. Przywódcy klubów lewicy wydali komunikat, w którym zaznaczają, że załatwienie budżetu powinno być najważniejszem zadaniem parlamentu. W tym celu żąda komunikat, aby stronnictwa niemieckie cofnęły wszystkie wnioski naglące i głosowały ewentualnie za prowizoryum budżetowem bez pierwszego czytania. „Pauza, która nastąpi po załatwieniu budżetu i zajęta będzie przez sejmy, da sposobność do przygotowania ugody węgierskiej i traktatów handlowych. Trzeba będzie wy-

tworzyć sytuacyę, która pozwoli stronnictwom, stając na wspólnym gruncie austryackich interesów, z rządem współdziałać. Niemieckie stronnictwa zasadniczo skłonne są według sił przyczyniać się do wytworzenia takiej sytuacyi i uważają za konieczne, aby w swym czasie nastąpiło porozumienie, co do najważniejszych narodowych różnic w duchu sprawiedliwości. Dlatego proponują, aby nasamprzód i bezwłocznie załatwić to, co jest najbliższe, a na przyszłość dążyć do porozumienia się na szerszej podstawie".

Uchwałę powyższą zakomunikowali przewodniczący klubów niemieckich drowi Körberowi, który im za to podziękował.

Co uczynią wobec tego Czesi, jeszcze niewiadomo. Zdaje się jednak, że nie nie będą stawiali przeszkód Körberowi — oczywiście nie zadarmo. Na parę tygodni więc „przesilenie" znów odroczone.

Koło polskie szło tym razem „durch dick und dünn" z rządem tak dalece, że nawet obraziło się na swoją najnowszą sojuszniczkę, „N. fr. Presse", gdy poddawała w wątpliwość lojalność Koła polskiego, twierdząc, że Koło będzie tylko warunkowo głosowało za funduszem dyspozycyjnym (gadzinowym). Koło z oburzeniem odparło podobną „insynuacyę".

Wiedeń, 20 listopada. Klub młodoczechów ogłasza w komunikacie, że odpowiedź na enuncyacye Niemców ogłoszą dziś po przedłożeniu jej szlachcie konserwatywnej, i klubowi agraryuszów.

Deklaracya czeska ma, jak donoszą dzienniki, przedewszystkiem zaznaczyć, że Niemcy zrobili ustępstwo, zgadzając się na zatwierdzenie budżetu tylko w komisyi i na wzięcie udziału w obradach nad postulatami narodowymi.

Wiedeń, 20 listopada. Minister Körber zaprosi na czwartek wszystkich przewodniczących klubów, celem omówienia sytuacyi i programu pracy Izby.

Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu.

Wiedeń, 20 listopada. Półurzędowo zaprzeczają wiadomości, podanej przez „N. W. Abendblatt" ze Lwowa, jakoby namiestnictwa wszystkich krajów koronnych otrzymały wczoraj w nocy telegraficzny nakaz z ministerstwa spraw wewnętrznych, aby przygotowały wszystko do wyborów do rady państwa, które miałyby się odbyć między 9 a 23 stycznia 1902.

Lista cywilna cesarza.

Wiedeń, 20 listopada. Z obrad komisyi budżetowej podają następujący szczegół, opuszczony rozmyślnie przez biuro urzędowe. Mianowicie p. Wolf postawił wniosek, aby listę cywilną zniżyć o 2 miliony koron, a pozycyę „kancelarya gabinetowa" zupełnie skreślić. Za wnioskiem Wolfa głosował oprócz wnioskodawcy tylko socyalny demokrata tow. Pernerstorfer.

Rada przyboczna dla dróg wodnych.

Wiedeń 20 listopada. Wydział krajowy Austryi Górnej mianował, jak donosi „Allg. Corr.", członkiem rady przybocznej dla dróg wodnych, dra Ebenhocha, prezydenta krajowego i dra Jägera, członka wydziału krajowego Nominacya dra Ebenhocha nastąpiła na wyraźne życzenie namiestnika Górnej Austryi. Nominacya ta zostanie w najbliższych dniach urzędowo ogłoszoną.

Nowela do ustawy przemysłowej.

Wiedeń 20 listopada. „Allg. Corr." donosi, że w najbliższym czasie zostaną przedłożone parlamentowi cztery nowele do ustawy przemysłowej; dwie wypracowane zostały przez ministeryum handlu, drugie dwie zaś przez ministeryum sprawiedliwości. Obie nowele ministeryum handlu dotyczą zmiany spoczynku niedzielnego i uregulowania stosunku pomocników handlowych do ich pracodawców, zaś nowele ministeryum sprawiedliwości obejmują zmiany w ustawie handlowej i w przepisach dla sług.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 20 listopada. Dziś przed południem obradowała komisya budżetowa nad pozycyą budżetu: „Najwyższy trybunał państwa". Po przyjęciu tej pozycyi odroczono obrady do popołudnia.

Reorganizacya artyleryi austryackiej.

Wiedeń 20 listopada. „Allg. Corr." donosi, że w ostatnim czasie odbyły się zgromadzenia oficerów artyleryi austryackiej, na których omawiano sprawę zamierzonej reorganizacyi artyleryi. Oficerowie mieli przytem wypowiedzieć swe zapatrywania i poczynić odpowiednie projekty, które zostaną w memoryale przedłożone generalnemu inspektorowi artyleryi. Wedle tej reorganizacyi, pułki artyleryi liczyć mają, tak w pokoju jak w wojnie, po 6 bateryj, każda z 6 działami. Również uniformy mają być zmienione.

Wznowienie trójprzymierza.

Wiedeń, 20 listopada. „Allg. Corr." donosi z Berlina, że wiadomość o rokowaniach ze strony mocarstw trójprzymierza o odnowieniu trójprzymierza, jest zupełnie nieuzasadnioną. Do takich rokowań obecnie nie ma powodu. Wznowienie trójprzymierza uważają za rzecz pewną i nie ulegającą żadnej wątpliwości.

Bankructwo posła Ugrona.

Budapeszt, 20 listopada. Otwarto konkurs nad majątkiem pierwszej szeklerskiej kasy oszczędności. Sprawa ta jest w związku z finansowymi stosunkami posła Ugrona, który był założycielem i prezydentem tej kasy.

Rotmistrz szpiegiem.

Wiedeń, 20 listopada. Rotmistrz, aresztowany tu przed kilku dniami pod zarzutem szpiegostwa, nazywa się Aleksander von Carina i liczy lat 50. Przed laty był on rotmistrzem w 6 pułku ułanów. Miał on utrzymywać stosunki z ajentami obcego państwa i otrzymać za to 10 000 kor. Na wiosnę br. znikł Carina, obawiając się aresztowania, ze swego mieszkania i tułał się po lasach w okolicy Wiednia, żywiąc się korzonkami.

Wydalenie posła włoskiego z Węgier.

Budapeszt, 20 listopada. „Pesti naplo" donosi: Włoski poseł socyalistyczny Cabriani został przez władze węgierskie wydalony z granic państwa węgierskiego.

Urzędowe biuro telegraficzne węgierskie zaprzecza wiadomości powyższej i wyjaśnia, że Cabriani nie został wydalony, lecz tylko „nakłoniony" do wyjazdu przez policyę węgierską.

Poseł Cabriani odbył kilka zgromadzeń bez zawiadomienia władzy i w przemówieniach swoich atakował rząd włoski. Skutkiem tego zwróciła mu policya węgierska uwagę, że nie zniesie dalszych takich zgromadzeń.

Cabriani opuścił terytoryum węgierskie „dobrowolnie".

Wyrok w procesie wrzesińskim.

Gniezno, 20 listopada. W procesie wrzesińskim zasądzono Piasecką na $2^1/_2$ roku więzienia, Korzeniowskiego na rok ciężkiego więzienia, a 4 innych oskarżonych na więzienie, względnie areszt od dwóch lat do czterech tygodni.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 20 listopada. Demonstracye studentów powtórzyły się wczoraj znowu. Wozy tramwajowe obrzucano kamieniami, przyczem zraniono 20 osób.

Anglia a Niemcy.

Londyn, 20 listopada. „Times" ogłasza półurzędowy artykuł, w którym omawia agitacyę antyangielską w Niemczech i ubolewa, że słowa ministra kolonii Chamberlaina, który w mowie swej w Edinburgu miał wyrazić się ujemnie o armii pruskiej, zarzucając jej, że to samo robiła w r. 1870 we Francyi, co obecnie Anglicy w Transvaalu, — zostały źle zrozumiane. Chamberlain nie miał żadnego zamiaru obrażenia państwa niemieckiego. Nie jest dobrze, że agitacya antyangielska rozszerza się coraz bardziej w Niemczech; może to wywołać podobne objawy w Anglii, a byłby to dzień nieszczęścia dla obu narodów, gdyby namiętność nienawiści ludowej była silniejszym czynnikiem w stosunkach obu państw, niż rozsądna i przyjazna polityka osób, stojących obecnie u steru państwa niemieckiego.

Wenezuela a Kolumbia.

Nowy Jork, 20 listopada Z Marakaibo donoszą, że pomiędzy Wenezuelą a Kolumbią zawarto 3 tygodniowy rozejm, głównie z powodu wielkich powodzi, uniemożebniających wszelkie ruchy wojenne.

Wybór posła do sejmu.

Złoczów, 20 listopada. W miejsce Kazimierza Badeniego, który zrezygnował z wyboru, wybrano dzisiaj na posła do sejmu z większej własności Wincentego Gnoińskiego.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).